Nr 56. Kraków, Sobota 10 Marca 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, [illegible]. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, [illegible]. — W Przemyślu Hessoles. — W Jarosławiu A. Ansiel. — W Wiedniu: [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] słane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za sumę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Mowa prezesa Koła polskiego.

Najważniejszą dla nas było kwestyą, czy i w jakiej mierze, ostatnia rezolucya Koła polskiego, znalazła wyraz we wczorajszej mowie jego prezesa, wygłoszonej w parlamencie austryackim. Były tutaj dwie metody: albo ułatwić rządowi przeprowadzenie zasad reformy wyborczej przez otwarte uznanie potrzeby powszechnego. bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, przy równoczesnem podniesieniu żądań w kierunku zwiększenia liczby mandatów i rozszerzenia autonomii, — albo te dwa ostatnie żądania wysunąwszy na plan pierwszy — przeprowadzenie zasad reformy wyborczej przedstawić jako rzecz prawie niemożliwą. Pierwsza z tych metod byłaby **wykonaniem** poniedziałkowej rezolucyi Koła — druga nie sprzeciwiałaby się jedynie tej rezolucyi. Hr. Dzieduszycki wybrał tę drugą metodę. Wygłosił wczoraj w parlamencie w całem znaczeniu mowę konserwatywną, wobec projektu Gautscha opozycyjną, znamionującą wielką erudycyę, błyszczącą śmiałemi polemicznemi zwrotami.

Gdyby rzecznicy większości Koła odnajdywali byli ton taki, gdy interesa kraju były zagrożone, gdyby zdobywali się na opozycyę nietylko wobec reformy wyborczej, która ma większość jego zmieść z powierzchni parlamentarnej, — to zaiste nie mieliby dzisiaj tego upokorzenia, jakie przebijało wczoraj z mowy hr. Dzieduszyckiego, a rząd nie miałby odwagi przyjść do nas z 88 mandatami.

Hr. Dzieduszycki zebrał bardzo starannie i przedstawił w niezwykle efektownem oświetleniu wszystkie argumenty przeciw powszechnemu prawu głosowania, zarzucając projektowi rządowemu głównie to, że nie wprowadza równego prawa, że nie wydziela krajom liczby mandatów wedle liczby ludności. Czy w razie spełnienia postulatów równości, pogodziłby się już hr. Dzieduszycki z powszechnem głosowaniem i zniesieniem karyi, nie dowiedzieliśmy się z jego mowy. Wynika z niej tylko, że i w tym razie tak radykalną reformę wyborczą wyprzedzićby musiała rewizya konstytucyi w duchu autonomicznym — przyczem mowca potrącił z lekka o pośrednie wybory przez Sejmy.

Jednem słowem hr. Dzieduszycki przedstawił stanowisko Koła polskiego, jako nieprzejednane wobec projektu Gautscha. Gdyby Koło na tej mowie poprzestać miało, to rząd mógłby sobie zadać pytanie, czy pertraktacye jego z Kołem na temat liczby mandatów, będą mieć wogóle widoki powodzenia, jeżeli na uznanie zasad reformy przez Koło liczyć nie może?

Jesteśmy za zdobyciem tej liczby mandatów, jaka się nam słusznie należy, ale jesteśmy także, ze względu na zasady reformy Gautscha, przeciwni odrzuceniu jej „a limine“. A właśnie charakter takiego odrzucenia jej miała wczorajsza mowa Dzieduszyckiego. Dlatego konieczną jest rzeczą, aby ta mowa znalazła uzupełnienie przez innych mowców Koła, którzyby trzymali się pierwszej metody, na początku przez nas wymienionej. Rząd musi wyraźnie z ust rzecznika Koła usłyszeć to, co mówi poniedziałkowa rezolucya Koła, mianowicie, że Koło nie dlatego odrzuca projekt Gautscha, ponieważ on zawiera powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie, ale dlatego, że nie daje nam odpowiedniej liczby mandatów i nie zwiększa zakresu autonomii kraju.

Zadanie to przypada w pierwszym rzędzie p. Głąbińskiemu, który niebawem zabrać ma głos w parlamencie. Zobaczymy, czy mowa jego będzie odbiciem tych poglądów, jakie poseł ten wygłaszał ostatniemi czasy na zgromadzeniach publicznych, a podobno także na ostatnich posiedzeniach Koła polskiego dawał im wyraz.

Z Wiednia telefonują nam: Wszystkie dzienniki tutejsze zabrały głos celem omówienia wczorajszej mowy hr. Dzieduszyckiego.

„**Fremdenblatt**“ pisze między innemi: Wszystko, co powiedział hr. Dzieduszycki, nie jest żadną niespodzianką. Prezes Koła polskiego zaczął i skończył swe przemówienie uznaniem potrzeby demokratycznej reformy wyborczej. Wszystko zaś to, co stanowiło jądro przemowy, było stekiem oskarżeń i żażaleń, malowaniem niebezpieczeństw, formułowaniem warunków, których spełnić nie można. Opozycya hr. Dzieduszyckiego nie ma jednak znaczenia pod względem praktyczno-politycznym, bo nikt nie stawia sobie takich trudności, kto zamierza zdążyć do celu.

„**N. W. Tagblatt**“ podnosi, że od szeregu lat nie słyszano w parlamencie wiedeńskim tak opozycyjnej mowy, jak wczorajsza hr. Dzieduszyckiego. Dziennik podkreśla zapatrywanie hr. Dzieduszyckiego, że bez rewizyi konstytucyi nie ma reformy wyborczej.

„**Arbeiter Ztg**“ podnosi, że hr. Dzieduszycki mówiąc o potrzebie demokratycznej reformy wyborczej, żadnych pozytywnych propozycyj nie uczynił. Mowa Dzieduszyckiego podobną była do wywodów Grabmayra, ich rozumowania jednak nie były nowe, bo słyszano je już podczas rozpraw listopadowych w Izbie panów. Od tego czasu argumenty te nie stały się ani prawdziwsze, ani bardziej pogłębione. Hr. Dzieduszycki dziwi się, że bar. Gautsch w krótkim przeciągu czasu z Pawła przedzierżgnął się w Gawła, a zapomina, że sam we wrześniu nie uznawał potrzeby demokratycznej reformy, a teraz, w marcu, potrzebę tę uznaje. W obu mowach, tak Dzieduszyckiego, jak i Grabmayra, przebijała się nienawiść do nadania politycznych praw szerokim sferom ludności. Dzieduszycki podburzał Słowian, że otrzymują mandatów za mało, a równocześnie Niemcom poddawał, że się im za wiele odbiera „Treść tego rozumowania była tak mądrą, że można ją nazwać serdecznie głupią“. Należało poprzestać tylko na wykazaniu, że Galicya dostaje za mało mandatów, nad którem to żądaniem nie chce nikt przejść i nie przejdzie do porządku dziennego.

„**N. Fr. Presse**“ zamieszcza rekryminacye przeciw całej dotychczasowej polityce Koła polskiego i oświadcza, że wszystkie korzenie arabskie nie zmyją plam z historycznej polityki Koła polskiego. Dzieduszycki mówił świetnie, przedstawił się jednak jako śmiertelny wróg rządowego projektu reformy, a każda, choćby najświetniejsza mowa, chybia celu, jeżeli się jest złym taktykiem. Takim był wczoraj hr. Dzieduszycki. Bo jeżeli z jednej strony popierał demokratyczną reformę, to z drugiej zapędzał Niemców, dotąd z projektu niezadowolonych, do obozu narodowego, a Czechów, którym reforma wychodzi na korzyść, chciał postawić przeciw rządowi. Zły z hr. Dzieduszyckiego generał.

„**Die Zeit**“ w końcu podnosi, że Dzieduszycki mówił o potrzebie demokratycznej reformy, z drugiej jednak strony zaznaczył, że reforma bar. Gautscha powinna być odrzuconą. Zupełnie nie udało się Dzieduszyckiemu porównanie projektu Gautscha z reformami wyborczemi państw republikańskich.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, 7 marca.

(Sprawy religijne — Przygotowania do wyborów. — Biurokracya kpi z manifestu carskiego i konstytucyi — Wyjazd Skałłona do Petersburga. — Humorystyka).

Lepszem echem odbiły się u nas nowe przepisy o większej swobodzie dla duchowieństwa, znoszące dawne rozporządzenia administracyjne, niż dzisiaj ogłoszony ukaz carski, odnoszący się do ustroju i kompetencyi Dumy i Rady państwa. Zawiodło zupełnie oczekiwanie amnestyi dla kilkudziesięciu tysięcy więźniów politycznych, jakoteż zniesienie tak bezwzględnie stosowanego stanu wojennego. Ten ostatni w braku rozszerzania inną publiczną drogą rozporządzeń czy ukazów najnowszych może tylko drogą niebezpiecznej dla roznosicieli pism kontrabandy dostawać się do wiadomości szerokich mas, dzięki czemu utrzymuje się w nich nieustanne wrzenie i niezadowolenie, podsycane wypadkami napadów i teroru ze strony partyj rewolucyjnych. Służy im w szerzeniu swoich pism, jak „Robotnik“ lub „Czerwony Sztandar“, ta sama kontrabanda kolportarzu skuteczniej może jeszcze, niż pism legalnych, a tak ani rusz wyjść z zaczarowanego koła rewolucyjnego wrzenia.

Przygotowania do wyborów zbliżają się do końca, choć zestawienie list utrudnia niezmiernie ich wymagana dwujęzyczność. Okręg pierwszy zamkowy liczy 7000 wyborców, drugi 5000, trzeci 15.000, czwarty 10.000, piąty 10.500, co jako połowa pozwala wnosić, iż ogólna liczba wyborców dosięgnie 118.000, mimo obstrukcyi partyi postępowo-demokratycznej, socyalnych i znacznej części żydów. Najczynniejszą a właściwie jedynie czynną jest partya narodowo-demokratyczna, która też wyciśnie na wyborach, o ile przyjdą do skutku, tak w Warszawie, jak w kraju całym swe piętno. Realiści, dawni ugodowcy, stracili samą siłą faktu wszelki wpływ, tak, że zdaniem narodowców ledwie tylko w dwu guberniach siedleckiej i kaliskiej rozgrywać się będzie o kandydatów walka między obu temi często zwalczającemi się partyami.

Znamienne, że tu i owdzie odzywają się wśród kleru coraz silniejsze pretensye do utworzenia własnych partyj i stawiania kandydatów z pośród duchowieństwa samego. — Doprawdy cisną się same przez się słowa mikada z operetki „niech nam nie radzą lecz zaprowadzą wpierw u siebie ład“. Duchowieństwo w całym kraju staje przed nielada groźnym ruchem maryawickim. Nie mało czasu i sił będzie potrzeba, aby nad nim zapanować, aby sfanatyzowany w tylu parafiach ruch włościański wtłoczyć w dawny bieg rzeczy, co możliwe tylko i jedynie własnemi siłami, własnem podniesieniem ducha i poczucia obowiązków a wyrzeczenia się dotychczasowego „dolce farniente“. Rząd nie przyjdzie w tej mierze duchowieństwu z pomocą. Można się raczej spodziewać akcyi wręcz przeciwnej, gdy wyczekujące dotychczas stanowisko porzuca a z ramienia generał-gubernatora Skałłona wyjeżdżają już urzędnicy do specyalnych poruczeń dla „zbadania“ stanu rzeczy. Zbadają go zgodnie z intencyami rządu, działającego w myśl zasady „divide et impera“ i będą gotowi uznać go jeśli nie jako „błagonadiożny“ to w każdym razie za zupełnie nieszkodliwy a raczej pomocny dla rządu ruch w duchu nieustannej dalszej ingerencyi władz w samo jądro spraw wyłącznie polskich i katolickich.

Tymczasem niema żadnych zapowiedzi o zniesieniu nad wyraz uciążliwego stanu wojennego a powtarzające się zamachy dostarczają coraz to nowych motywów do jego przedłużenia.

Wiele z pośród figur urzędowych chodzi po mieście z dodaną sobie strażą detektywów. Do tych należy pułkownik żandarmeryi z Pragi Maradow, skazany przez partye rewolucyjne na śmierć za samowolne aresztowanie delegata i prezesa związku kolejowego Maracewicza. — Widujemy też inne „przechadzki“ naprzykład jednego z więźniów politycznych z cytadeli, któremu pozwolono co jakiś czas przyjeżdżać na 3 godziny do Warszawy, gdzie przechadza się i załatwia interesa w towarzystwie nieodstępnego oficera. Onegdaj towarzyszył ten ostatni dyskretnie więźniowi, który chodził pod rękę ze żoną i córką. Wszystkie te ostrożności nie przeszkadzają śmiałym tu i owdzie ucieczkom więźniów nawet rannych ze szpitala. Tak uprowadzono wczoraj jednego z winnych zabicia kilku czynowników czy policyantów z sali szpitalnej.

Podobne ostrożności tajemnicze, osłaniające uświęconą osobę Skałłona, doprowadziły niedawno do zabawnych mistyfikacyj. Dzienniki ogłosiły o wyjeździe Skałłona do Petersburga, co nazajutrz zaprzeczył kategorycznie „Dniewnik Warszawski“, zwiastując, że naczelnik kraju pojechał tylko do Wierzbołowa na powitanie przejeżdżającej cesarzowej-wdowy. Prasa „obstupnit“, gdyż wiadomość jej pochodziła ze źródła nie ulegającego żadnej wątpliwości, bo urzędowego. Pociągnięto je do tłomaczenia. Źródło z dokumentami w ręku wykazało prawdziwość podanej wiadomości i zaprzeczyło kłamliwemu sprostowaniu „Dniewnika Warszawskiego“. Wyjazd Skałłona nastąpił i to do Petersburga na specyalne stamtąd wezwanie, a choć upozorowany był Wierzbołowem, niemniej rozporządzenia jego kancelaryi wydane do zarządu kolei petersburskiej zamawiały osobny pociąg. Gdy zarząd kolei odmówił z powodu, iż zależne to od ministra spraw wewnętrznych, odpowiedziała kancelarya Skałłona, iż on bierze to sam na własną odpowiedzialność i porozumie się z ministrem, a pociąg być musi, gdyż w poniedziałek (zeszły) o godzinie 7 wieczór musi stanąć w Petersburgu. I stanął tam i był na radzie ministeryalnej i referował w sprawach Królestwa i nie było go przez kilka dni w Warszawie, co z całym wysiłkiem trzymano w tajemnicy z powodu nieustającej obawy zamachu na jego osobę.

Zbliżające się za miesiąc wybory przyniosą niezawodnie bardzo ciekawe i sensacyjne niespodzianki, gdyż partye rewolucyjne nie zadowolnią się bierną rolą tak w Warszawie, jak i na prowincyi. Próbek po temu chyba dość dostarczył już sam ruch przedwyborczy, a i obecne „zgromadzenia“, echa strzałów, walki na kije i noże, pobici, ranni, a nawet trup na Pradze — wszystko to odbiera nawet najczynniejszym ochotę do narażania zdrowia i życia. Podłożona na zebraniu w Płocku bomba jest złowrogą zapowiedzią dla samej akcyi wyborczej, którą na swój sposób utrudnia i teroryzuje i rząd sam. Onegdaj w Nowomińsku miało się rozpocząć zebranie przedwyborcze włościan przy udziale kilku obywateli i... żandarmów. Włościanie nie chcieli mieć wśród siebie tych ostatnich. W grzecznej formie jeden z obywateli oświadczył to żandarmom, a kiedy ci ustąpić nie chcieli, rzekł, iż nie chcąc przeszkadzać, sam się usunie i tak uczynił. Za nim rozeszli się i chłopi. A skutek? Oto w trzy dni potem zjechała na wieś do obywatela pod jego nieobecność we dworze komisya, celem aresztowania go i spisała protokół, iż uciekł za granicę. Zawiadomiony o tym obrocie rzeczy obywatel, bawiący wówczas w Warszawie, jak niepyszny wrócił do Nowomińska i tu stawił się przed naczelnikiem powiatu, który go aresztował i pod konwojem odesłał do więzienia mokotowskiego, w którem dotąd przebywa. Za co? — Tak się dzieje w chwili, gdy Mikołaj II najuroczyściej zapewnia, że zasady manifestu będą utrzymane.

Zabawnie, wprost humorystycznie wygląda na tem tle wypadków żarłoczność wydawnicza w kierunku zakładania nowych pism. Ponieważ nie jest to już utrudnione żadnemi przepisami, a więc i łapówki są bezcelowe, więc koncesye sypią się, jak z rękawa, a pisma powstają, jak grzyby po deszczu, ale też z tym samym, co grzyby, zarodkiem krótkiego żywota. Wielkie plakaty zapowiadają już nowe polityczne pismo codzienne „Strzała“ w trzyrazowem wydaniu, a zewsząd zjawiają się satyryczno-humorystyczne noworodki, jak „Plotka“, „Żądło“ i t. p., które jednym zamachem zdystansowała znowu dawna „Mucha“ pod zmienionym tytułem. Poważniej zapowiada się wydawnictwo humorystycznego „Szczutka“, o ile finansową stronę zastępuje tak odpowiedzialna firma Jana Fiszera, zaś redakcyjną wypróbowane w tyloletniem współpracownictwie „Muchy“ pióro humorysty Adolfa Starkmana. *Grot.*

Z francuskiego chaosu.

Dziwne stosunki panują we francuskiej Izbie deputowanych i jeżeli parlament jest rzeczywiście wyrazem prądów ekonomicznych, społecznych i politycznych, nurtujących wśród ludności, to w takim razie w wewnętrznej polityce francuskiej panuje najzupełniejszy chaos. Wystarczy wymienić nazwiska deputowanych, którzy głosowali przeciwko Rouvierowi i obalili go, ażeby otrzymać jaskrawą mozajkę polityczną, w której kłócą się z sobą wszystkie barwy, a żaden kamyk nie przylega do drugiego.

Na czele tych, którzy głosowali przeciwko Rouvierowi, należy wymienić Arystydesa **Brianda**, znanego sprawozdawcę ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Briand przemawiał za polityką rządu, chociaż przytem popełnił świadomie, czy nieświadomie, niemiłą dla gabinetu niezręczność, gdy wyrażał się z uniesieniem o Bretończykach, którzy wszczynają krwawe rozruchy, sądząc z całą głębią przekonania, że bronią wiary. Przy głosowaniu nad wnioskiem o wotum zaufania dla gabinetu, Briand głosował przeciw wnioskowi. Były minister wojny w gabinecie Rouviera, finansista **Berteaux**, głosował również przeciwko swoim dawnym kolegom. A dalej głosowali przeciwko Rouvierowi z wybitnych deputowanych: Henryk **Brison**, b. prezydent Izby deputowanych; **Doumergue**, b. minister kolonij w gabinecie Combesa; Ludwik **Dreyfus**, radykalny socyalista; dalej K. **Pelletan**, **Pressensé**, **Rouanet**, **Sarraut**, wreszcie socyaliści: **Sembat**, **Vaillant** i **Zewaes**. Obok tych radykałów stanęli do walki przeciw Rouvierowi wszyscy nacyonaliści, rojaliści, tudzież umiarkowani republikanie.

Czy można skombinować większość, składającą się z żywiołów bardziej sprzecznych? Większość ta zdołała obalić Rouviera, ale nie zdoła wytworzyć nowego rządu. Przyznaje też cała prasa francuska, że obecne przesilenie jest cięższe z powodu pogmatwania się stosunków parlamentarnych. Prezydent republiki Fallières daremnie będzie szukać w głosowaniu przedwczorajszem wskazówki co do składu przyszłego gabinetu. Jeżeli dzisiaj prasa socyalistyczna twierdzi, że gabinet Rouviera upadł z powodu swojej dwulicowości, chciał bowiem wszystkich zadowolnić, to okoliczność ta, gdyby nawet była prawdziwą, pozostanie pociechą na papierze. — Przyszły gabinet będzie znowu gabinetem Rouviera, tylko pod inną nazwą. W obecnych stosunkach parlamentarnych inaczej być nie może. Prasa umiarkowana i nacyonalistyczna z tryumfem podnosi, że gabinet upadł skutkiem ustawy kościelnej i zapowiada, że w ten sposób padnie jeszcze niejeden rząd, a może nawet i republika.

Jakie zamieszanie panowało w Izbie deputowanych podczas przedwczorajszego posiedzenia, świadczą dosadnie uchwały, odnoszące się do ogłoszenia niektórych mów za pomocą afiszów we wszystkich gminach. Otóż Izba ogromną większością 307 głosów przeciw 225 uchwala ogłoszenie za pomocą afiszów mowy Brianda, który następnie głosuje przeciwko Rouvierowi. Ta sama uchwała zapada co do mów Ribota, ks. Lemire'a i ministra Dubiefa. I oto Ribot głosuje przeciwko gabinetowi, chociaż w mowie swojej pochlebnie się o nim wyrażał, podobnie jak Briand. Ale to jeszcze miało pozory logiki wobec faktu, że Izba nie mogła przewidzieć, jakie stanowisko zajmie każdy deputowany podczas głosowania nad wnioskiem o wotum zaufania. Ale skąd zaszczyt ogłoszenia mowy afiszami spotkał ks. Lemire'a, który przemawiał przeciwko gabinetowi, o ile osądzić można z telegraficznych sprawozdań? A już komiczne wrażenie wywołać musi fakt, że znalazła się większość, która uchwaliła ogłosić mowę ministra spraw wewnętrznych Dubief'a, a potem znalazła się równie większość, ażeby go obalić razem z gabinetem. Bo w tym wypadku wotum nieufności dla Rouviera jeszcze silniej dotykało Dubief'a, jako ministra spraw wewnętrznych, bezpośrednio odpowiedzialnego za wykonywanie ustaw kościelnych.

Takie widowisko, taki chaos w stosunkach politycznych, taka nieobliczalność usposobień, a nawet przekonań — to woda na młyn wstecznych żywiołów. Jeżeli republika ma rozwijać

Władysław Reymont.

Chłopi.

77 (Ciąg dalszy)

— Jeszcze trochę, a będziecie chcieli, żeby wam dodał po koniu z wozem i po krowie, co? — przekpiwał Mateusz.

— Cichocie-no!... trzeba teraz namawiać, aby się gospodarze zebrali, poszli do dziedzica i przełożyli czego chcą: może się i zgodzi.

Mateusz mu przerwał:

— Jak nie ma noża na gardle, to się nie zgodzi: jemu zaraz potrza pieniędzy, i Miemcy je dadzą, choćby jutro, niech się tylko zgodzi... A nim się nasi wydrapią po łbach, nim się naredzą, nim się na jedno zgodzą, nim baby przeciągną na swoją stronę, to miesiące przejdą, i dziedzic ziemię przeda, i plecy wypnie: będzie miał o czem czekać jak wypadnie sprawa z borem, będzie bowiem miał grosz na podkupy! Grzelowy sposób jest mądry, jeno widzi mi się, trza go innym końcem stawiać do pionu.

— To gadajże, Mateusz, radź!

— Nie gadać, nie naradzać się, a trza zrobić tak samo, jak z borem.

— Czasem tak można, a czasem nie! — mruknął Grzela.

— A ja ci mówię, że można, w inny ździebko sposób, a to samo wyjdzie... Do Miemców iść całą gromadą, choćby jutro zrana, i spokojnie im zapowiedzieć, abych się nie ważyły kupować Podlesia...

— A takie są głupie, że zaraz się nas ulękną i posłuchają!

— To też się im zapowie, że jeśli nie posłuchają i kupią to, to nie pozwolim im siać, nie pozwolim się budować, nie dama krokiem się ruszyć za pola. Zobaczycie, czy się nie ulękną! Wykurzymy ich kiej lisów z jamy.

— A juści, niby to se nie poredzą!... jak Bóg w niebie, tak nas znowu za te pogrozy wsadzą do kreminału! — wybuchnął Grzela.

— Zapakują, to i puszczą, wiekować tam nie będziemy, ale kiej nas wypuszczą, to la Miemców będzie jeszczek gorzej... głupie one nie są i przódzi dobrze rozważą, czy im wojna z nami pójdzie na zdrowie... Dziedzic taż będzie inaczej śpiewał, jak mu kupców rozpędzimy, zaś nie...

Ale już Grzela nie mógł wytrzymać, zerwał się od stołu i zaczął z całych sił odwodzić od tych zuchwałych zamysłów. Przekładał, jakie to z tego wynikną procesy, nowe straty la wszystkich, nowe marnacyje, że gotowi powsadzać ich za te ciągłe bunty na parę lat do kryminału... że to wszystko da się zrobić spokojnie ze samym dziedzicem... Zaklinał na wszystko i błagał, by nowego nieszczęścia nie ściągali na cały naród. Prawił ze dwa pacierze i jaże poczerwieniał, jaże całował ich posobnie, molestując i prosząc, bych poniechali, ale wszystko to było na darmo, kiejby groch rzucał na ścianę, że wkońcu Mateusz rzekł:

— Prawisz, kiej w kościele, jakbyś z książki wyczytywał, a nam czego inszego potrza!

Wraz też wszyscy zaczęli mówić, zrywać się, tłuc pięściami w stół, a wrzeszczeć z wielkiej radości:

— Dobra nasza, na Miemców iść, rozegnać pludraków! Mateusz mądrze radzi, jego słuchamy, a któren się boja, niech pod pierzynę się chowa!

Ani sposób już było do nich mówić, tak ich ponosiło.

Żyd w te porę przyniósł flachę, wysłuchał i ścierając na stole porozlewaną gorzałkę, powiedział nieśmiało:

— Mateusz ma kiepełe: mądrą radę daje.

— Cie! Jankiel też na Miemców, no! — zakrzyczeli zdumieni.

— Bo ja wolę trzymać ze swojemi, biedy się użyje, jak i wszystkie, ale jakoś z pomocą Boską żyć można... Ale gdzie przychodzą Niemcy, to już tam nietylko biedny żydek się nie pożywi, tam pies nie ma co jeść... Niech one zdechną, niech ich ta... tfy... choroba wytłuczе!...

— Żyd i trzyma z narodem! Słyszeliśta co?

Dziwowali się coraz barzej.

— Ja jestem żyd, ale mnie w boru nie znaleźli, ja się tutaj urodziłem, jak i wy, mój dziadek i mój ojciec też... to z kim ja mam trzymać?... co?... Czy to ja nie swój?... Dlaczego ja mam życzyć dobrze Niemcom?... Przecież jak wam będzie lepiej, to i mnie będzie lepiej!... Jak wy będziecie gospodarze, to ja będę z wami handlował!... Jak mój dziadek z waszemi, no nie?... A coście mądrze o Niemcach myśleli, to ja całą butelkę araku postawię!... Wasze zdrowie, gospodarze podlaskie! — zawołał, przepijając do Grzeli.

Pili gęsto, i taka radość niemi owładnęła, że dziw żyda nie całowali po brodzie, usadzili go między sobą i wszystko znowu rozpowiedzieli, radząc się go we wszystkiem. Nawet Grzela się rozchmurzył i przystał znowu do nich, bych go nie posądzili o co złego.

Narada już niedługo trwała, bo Mateusz się podniósł i wołał:

— Do karczmy, chłopcy, nogi wyprostować, dosyć na dzisiaj!...

Hurmą tam poszli, a Mateusz odbił zaraz jakiemuś Tereskę i puścił się z nią w tany, a za nim drugie zaczęły dziewki z kątów wyciągać, na muzykantów krzykać i w tany iść, kiej wicher.

Juści coraz rzęsiściej gruchnęła muzyka, bo grajki wiedziały, że z Mateuszem nie przelewki, że płaci, ale i bić gotowy.

Roztańcowała się karczma na dobre, z czubów już się galancie kurzyło, że wrzaski, muzyka, tupoty a siarczyste pokrzyki jakby wrzątkiem przepełniały izbę i na świat się rozlewały przez powywierane drzwi a okna, zaś pod ścianami na dworze też szła niezgorsza zabawa, brząkały kieliszki, gospodarze często do się przepijali, a raili coraz głośniej i coraz bełkotliwiej.

Noc już się zrobiła, gwiazdy bystro zaświeciły, szumiały cicho drzewiny, a z mokradeł roznosiły się żabie rehotania i huczały niekiedy głosy bąków, po sadach słowiki zawodziły, ciepło było i pachnąco. Używali se ludzie wywczasu na świeżem, chłodnem powietrzu, a raz po raz, jakaś para, trzymając się wpół, wysuwała się z karczmy i w cienie szła... Zaś pod ścianą było już coraz głośniej, gadali wszyscy razem, że trudno się było połapać.

— ...a co jeno wieprzka wypuściłam, że jeszcze i ryja nie zdążył wsadzić w ziemniaki, a ta do mnie z pyskiem...

— Wypędzić ją ze wsi!... Wypędzić!...

— Baczę, co tak samo z jedną zrobili za moich młodych lat!... Przed kościołem do krwi ukarali, krowami wywieźli za kopce, i był spokój...

— Żydzie, całą kwaterkę krzepkiej!

— Odebrała mleko mojej siwuli, odebrała!...

— Obrać nowego, to każdy tak samo poradzi...

— Wyrwać złe, póki większego korzenia nie zapuści...

— Pleć zboże, póki go chwasty nie zagłuszą...

— Przepijcie-no do mnie, a cosik waju rzeknę...

— Byka bierz za rogi, a nie popuszczaj, jaże się zwali...

— Dwa morgi a jedna — trzy morgi; trzy morgi a jedna — cztery morgi.

— Pij, bracie, to i rodzone nie zrobiłyby poczciwiej... (C. d. n.)

się prawidłowo, jeżeli ma pozyskać zaufanie najszerszych mas ludności, to parlament musi unikać tego rodzaju frondy, która obaliła Rouviera. Co sobie muszą pomyśleć wyborcy, gdy czytając mowę Doubief'a, ogłoszoną afiszami, równocześnie, a nawet przedtem jeszcze dowiedzą się, że Dubief otrzymał wotum nieufności i ustąpił? Chyba, że uchwała ta nie zostanie wykonaną — ale i w takim razie wyborcy dowiedzą się o niej z dzienników. Wprawdzie obecny parlament wkrótce skończy swój żywot, przyszły zaś będzie może więcej jednolity, ale szkoda, którą republika poniesie, nie rychło da się naprawić.

Prezydent republiki Fallières ma nie łatwe zadanie do rozwiązania. Jak donosi telegram z Paryża, Fallières przyjął w ciągu wczorajszego popołudnia szereg osobistości politycznych. Sarrien przedstawił swe zapatrywanie na sytuacyę; Rouvier przedłożył sprawozdanie o stanie prac konferencyi w Algeciras i o instrukcyach, udzielonych telegraficznie zastępcom Francyi; Dubief oświadczył prezydentowi, że dał rozkaz wstrzymania inwentaryzacyi w tych wszystkich gminach, w których zachodzi obawa konfliktu. Konferencya z Leonem Bourgeois trwała godzinę. Jako osobistości, do których Fallières chce się zwrócić, celem utworzenia gabinetu, wymieniają: Milleranda, Poincarégo i Bourgeois. Zdaje się, że tego ostatniego uważają za najbardziej odpowiedniego do utworzenia nowego gabinetu.

Z Rady państwa.

Prezes Koła hr. Wojciech Dzieduszycki w dalszym ciągu swej mowy powiedział jeszcze, co następuje:

Są kraje i Koła, przywiązujące wagę do zastępstwa interesów, w jednym lub drugim kierunku możnaby to uwzględnić. Przy takiej karykaturze równego prawa wyborczego, jaką jest projekt rządowy, parlament nie będzie fotografią obecnego społeczeństwa, lecz chyba fotografią stanu, który wytworzy dopiero partya socyalno-demokratyczna. Gdyby rząd był się zdecydował, że chce być rządem demokratycznym, możnaby było stworzyć prawo wyborcze, znacznie rozszerzone w duchu demokratycznym, a z drugiej strony uwzględniające także inne interesy. Wówczas też możnaby było przedsięwziąć sprawiedliwszy podział mandatów, który nie rzuciłby, jak obecny, między poszczególne kraje ziarna nienawiści, pogardy i zawstydzającego upokorzenia. Należy wreszcie podnieść, że w żadnym kraju Austryi chłop nie jest za powszechnem prawem głosowania. W projekcie rządowym Niemcy tak zostali uprzywilejowani, zwłaszcza wobec nas, że gdybyśmy chcieli zgodzić się na taką krzywdę i upokorzenie, nie bylibyśmy warci zasiadać w tej Izbie. A mimo to, Niemcy żalą się jeszcze i łzy ronią. I mają słuszność! Jeśli bowiem, czego my żądamy, wraz z reformą Izby nie nastąpi zmiana konstytucyi, Niemcy w przyszłym parlamencie mogą być ograniczeni w swoich prawach narodowych. Izba, wybrana na podstawie powszechnego prawa głosowania, równać się będzie skrzyni, w której zamknięto głodne szczury. Jeśli rząd chce usunąć spór o mandaty, musi być usunięte z parlamentu wszystko, co zrobiło go kaleką, jakim jest od lat ośmiu.

Rząd nie wyjawił nam jeszcze jakiejkolwiek rozumnej przyczyny reformy wyborczej. Z początku zamierzano utrzymać „junctim" między reformą a zmianą regulaminu. Teraz i to upadło. Bez tego projekt rządowy nie osiągnie sanacyi parlamentu, przeciwnie, bardziej jeszcze zaostrzy w nim spory narodowościowe. Odpieram podejrzenie, jakoby przez obostrzenie regulaminu zamierzano parlament zupełnie ubezwładnić, pozbawić go wszelkiej kontroli nad rządem, dać rządowi możność „samowolnego budowania jeszcze tysiąca kolei". O takim zamiarze niema mowy.

Nie mam nic przeciwko pomnożeniu liczby mandatów, nawet wobec możliwości, że pomnożenie to zagarną socyaliści. Może stronnictwo to potem będzie mniej nietoleranckiem dla innych. Niechże atoli Niemcy dobrze to rozważą, że wówczas we wszystkich ważniejszych sprawach będą skazani na poparcie socyalistów.

Socyaliści będą wówczas „języczkiem u wagi" w parlamencie, nie dziw więc, że się o tę reformę tak upominają. Trudno atoli byłoby mi zrozumieć, gdyby i katolicy się na nią zgodzili. Nie ulega bowiem wątpliwości, że osłabi ona wpływ Kościoła, a nawet rozpęta walkę kulturną.

Nadto powstanie inne niebezpieczeństwo. Wierni swym zasadom socyaliści nie będą i wtedy głosowali za potrzebami militarnemi, a ponieważ przypadnie im w udziale rola rozstrzygająca, — jak wówczas wyglądać będzie państwo? Czy rząd pomyślał o tem?

Na koniec zwracam się do stronnictw autonomicznych, dbałych o historyczne prawa i autonomię swoich krajów. W naszym kraju, wobec haniebnej krzywdy, jaką nam wyrządza projekt, wzmaga (?) się ogromny ruch, żądający wyodrębnienia. — Codziennie otrzymuję telegramy w tej sprawie. I słusznie! Izba, wybrana na podstawie powszechnego prawa głosowania, nie będzie sprzyjała autonomii krajów. Sprzeciwiać jej się będą socyaliści, których program bynajmniej nie jest wolnościowym. Jeśli już w parlamencie kuryalnym, wbrew postanowieniom § 11 ustaw zasadniczych, pogwałcono przed 30 laty statuty krajów, to w parlamencie z powszechnego prawa głosowania dążności takie jeszcze silniej wystąpią. Wszystkie prawa krajowe i wszystko, co kraje chcą uzyskać, zaleje potop. Prawa historyczne narodów i krajów zostaną zniszczone, parlament będzie dyktował swe prawa ponad głowami Sejmów. — Ciężka odpowiedzialność spadnie wówczas na te autonomiczne partye, które nie chciały „junctim" między reformą wyborczą a zmianą konstytucyi. Reforma wyborcza jest konieczną, ale praktyczny krok do trwaej demokratyzacyi może nastąpić tylko stopniowo i tylko wtedy, gdy się rzeczywiście uwzględni prawdziwe stosunki społeczne państwa i narodów.

Po Dzieduszyckim przemawiał poseł młodoczeski Kaftan, który oświadczył: Czesi nie zgadzają się z przedłożeniem rządowem, jednakże jako zwolennicy powszechnego głosowania starać się będą usunąć te niesprawiedliwości, jakie przedłożenie rządowe zawiera. Koniecznem jednakże będzie zacieśnić kompetencyę centralnego parlamentu, a natomiast rozszerzyć kompetencyę krajów. W przedłożeniu brak postanowień o obowiązku wyborczym. Rozdział mandatów uważam za niesprawiedliwy i sądzę, że należałoby dokonać rozdziału według liczby ludności. Jestem przekonany, że reforma wyborcza będzie impulsem do porozumienia między Niemcami i Czechami. Jeżeli Czesi dojdą do należnej im siły, wówczas podadzą Niemcom rękę do zgody.

Poseł Kondela żalił się, że Czesi morawscy zostali w przedłożeniu rządowem upośledzeni, a poseł Fink polemizuje z p. Grabmayrem, przecząc, jakoby parlament wybrany na podstawie powszechnego prawa głosowania był mniej wart od obecnego.

Ostatni mowca poseł Stanek oświadcza imieniem wszystkich agraryuszy Czech, Moraw i Śląska, że są tylko za taką reformą wyborczą, któraby na równi traktowała gminy wiejskie i miejskie. Czeskie gminy wiejskie zostały w przedłożeniu rządowem upośledzone, co jest głównie winą Młodoczechów.

Na tem obrady przerwano.

Z dzienników rosyjskich.

(Rusinom do wiadomości. — Co mówił Timirazjew. — Dość morderstw!)

Trudno o coś bardziej fałszywego, wstrętnego, a zarazem śmiesznego, jak czułości niektórych patryotów rosyjskich względem nieszczęśliwych Rosyan (?), uciskanych przez Polaków w Galicyi. Bez przesady zebrałoby się kilkadziesiąt tomów tych głosów współczucia i kilkaset beczek tych łez, wylanych nad dolą „prześladowanej braci". Ale kiedy tylko przyjdzie mowa o tem, że ci bracia stanowią część odrębnego Małoruskiego narodu i że posiadają swój własny język, natychmiast wychodzi szydło z worka i miłość braterska okazuje się w prawdziwych kształtach. Świeżo w „Dniewniku Warszawskim" jakiś pan Dobryłowskij przytacza rozmowę dwóch Małorosyan, jaką podsłuchał w cukierni Semadeniego w Lublinie. Jeden z nich był członkiem partyi ukrainofilów-autonomistów, a drugi należał do „Rosyjskiego Towarzystwa 30 października". Ukrainiec, biorąc pohop z zamazywania szyldów rosyjskich przez Polaków, z zapałem mówił, że Małorosyanie powinni brać z nich przykład i „starać się o panowanie naszego cudnego, małorosyjskiego języka w granicach ludności Małoruskiej, ponieważ tą tylko drogą nasz naród może doścignąć wysokiego stopnia rozwoju kulturalnego". Małorosyanin, członek Rosyjskiego Towarzystwa, inaczej na tę rzecz się zapatrywał, a to jego zapatrywanie z rozkoszą przytacza pan Dobryłowskij. Ów mniemany Małorosyanin (bo prawdopodobnie jest nim sam autor artykułu) mówił, że bardzo kocha małorosyjską mowę, ale nie może się zgodzić na jej podtrzymywanie, a tem mniej panowanie. „Czyżby było nie lepiej, nie korzystniej postarać się o przyswojenie każdemu Małorosyaninowi literackiego języka wielkoruskiego, niż bawić się z miną poważną w nadanie jakiegoś wybitnego stanowiska językowi małoruskiemu, który, prawdę powiedziawszy, nie dojrzał jeszcze dla poważnej, literackiej i naukowej pracy. Przez pomięszanie języków w Babilonie ludzkość już zbyt dużo straciła, a z tego powodu będzie lepiej, jeżeli wszystkie słowiańskie plemiona, a przynajmniej Małorosyanie, Białorosyanie i Wielkorosyanie po maleńku i delikatnie zleją się w jeden potężny strumień, połączony jedną mową i jednemi dążnościami." Później ów szanowny Małorosyanin porównywał mowę małoruską do mowy dziecinnej; on się zachwyca, jak jego maleńki synek mówi: „papoćka, pliwiezli mnie igiuśku" (tatusiu, przywieź mi zabawtę), ale by się nie zgodził, aby syn jego mówił tak, mając lat 8—10, lub 20. „Więc też nastanie pora, a Małoros przemówi językiem swego starszego brata, tym samym językiem, którego używają wszyscy inteligentni Małorosyanie." Następnie ów filozof rozwijał swe poglądy na rozpadnięcie się mowy ludzkiej na różne języki, narzecza i gwary, zapewniając, że „ludzkość dąży dziś do uchylenia tego smutnego objawu, a im prędzej to się stanie, tem będzie lepiej, gdyż w połączeniu się języków leży jeden z najważniejszych żywiołów (?) prowadzących ludzkość do szczęścia". Domaganie się praw językowych dla narzeczy i wogóle dla języków narodowych nazwał ów filozof „zupełnym, bezrozumnem, niewątpliwem barbarzyństwem, niezrozumieniem naturalnego biegu historyi, który głośno woła: Ludzie, przestańcie być zwierzętami, a stańcie się ludźmi, braćmi, raz siebie zrozumcie nawzajem. Dla jedności, braterstwa, wzajemnego pojmowania się jest konieczna przedewszystkiem jedność językowa..."

Niechże więc Rusini galicyjscy wezmą sobie do serca tę serdeczną odezwę, a w każdym razie niech pamiętają, jakie ich czeka braterstwo, kiedy się wyrwą z pod jarzma tak srodze ich uciskających Polaków.

— Współpracownik „Birżewych Wiedomosti" zdaje sprawę ze swojej rozmowy z dymisyonowanym na własne żądanie ministrem handlu Timirazjewem. Za przyczynę swego ustąpienia podał Timirazjew niemożliwość zgodzenia się z działalnością rządu. „Nieustające represye nie osiągają celu; kraj przez nie traci i materyalnie i ekonomicznie. Mnóstwo ludzi aresztuje się bez najmniejszego podania przyczyn i trzyma się ich w więzieniach po kilka miesięcy, bez przedstawienia winy, bez oskarżenia. Później wypuszcza się ich, ale nie na wolność, lecz na zsyłkę administracyjnym porządkiem do gubernii Wołogodzkiej, Jakuckiej i t. d. Jest w tem i śmieszność, bo jeżeli ktoś jest niebezpieczny na południu, to przecież równie niebezpieczny będzie i na północy. Jestem za surowością, ale niech będzie sąd, niech on wyjawi winę. Tego rodzaju represya, jakiej rząd używa, działa nie uspakajająco, lecz podburzająco, nietylko na aresztowanych, ale na ich rodziny i kółka przyjacielskie, które również ponoszą z tego powodu straty materyalne lub moralne". Co do kary śmierci Timirazjew jest jej przeciwny tak ze względów moralnych i religijnych, jak teoretycznych, naukowych. „Wierzę — mówił — w dobre chęci rządu urzeczywistnienia przyobiecanych reform, ale nie mogę się zgodzić ze sposobami tego urzeczywistnienia. Może być, że to pochodzi stąd, iż przez dłuższy czas przebywałem za granicą i zbyt głęboko przejąłem się dobremi stronami konstytucyjnych rządów." W końcu z goryczą wspomniał Timirazjew o nikczemnej insynuacyi organu Wittego „Ruskoje Gosudarstwo", który ogłosił, że ustępuje on z urzędu dla materyalnych korzyści. „Jako minister, brałem 18.000 rubli pensyi, oprócz mieszkania, przedstawiającego wartość 6000 do 7000 rubli, a stanowisko, które przyjąłem, daje mi rocznie tylko 7000 rubli".

— W „Rusi" A. Wergeżskij z powodu wyroku na Schmidta pomieścił gorący artykuł p. t. „Dosyć". Podajemy jego zakończenie:

„Wy mnie skażecie — mówił Schmidt — ale historya i naród uniewinnią porucznika Schmidta".

„Nie, odpowiada Wergeżskij. Naród nawet nie będzie jego sądzić. On poprostu wpisze imię porucznika Schmidta do bardzo długiego szeregu męczenników za wolność rosyjską.

„Sądzić on będzie innych. Tych, których nie pojmują, że czas powstrzymać się, czas przerwać dziki taniec śmierci, który się nazywa walką z buntem, czas zwrócić się do praw ludzkich, czas zdjąć z naszej ojczyzny haniebne piętno — karę śmierci.

„Nie należy więcej przedłużać tej gry — prawić o Dumie państwowej, jako o nowej erze rosyjskiego życia i zraszać progi Dumy krwią tych, co walczyli i walczą za to nowe życie.

„Dość kary śmierci! Dość tortur! Dość morderstw! Niech ręka kata nie dotknie się ani Schmidta, ani jego towarzyszy, ani tych wszystkich, których jeszcze nie zdążyły skazać na śmierć wszystkie zwyczajne i nadzwyczajne sądy wojenne.

„Dosyć już tego!"

Kronika.

Kraków, 9 marca.

Ostatnie walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 odbędzie się dnia 11 b. m. o godzinie 5 po południu w biurze Towarzystwa przy ulicy Gołębiej L. 5. Po przyjęciu sprawozdań, przedstawionym będzie wniosek o rozwiązanie Towarzystwa.

Z „Sokoła". Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie odbędzie się w niedzielę 18 bm. W razie braku kompletu, wymaganego statutem, następne walne zgromadzenie, bez względu na ilość obecnych, odbędzie się w następną niedzielę 25 bm.

Z Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami kultury i sztuki. Walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. w sali XXXII uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 5 wieczór. Połączone ono będzie z referatem dyrekt. Zygmunta Hendla o zamkach na trockiem jeziorze i o kościele św. Michała w Wilnie.

Sprawę stałego teatru dla młodzieży referować będzie prof. Zathey na posiedzeniu krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sobotę dnia 10 b m. o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum.

Wieczorek młodzieży. Dnia 11 bm. w sali resursy urzędniczej, na dochód „Miesięcznika dla młodzieży", wydawanego staraniem młodzieży, pod kierunkiem dra Lucyana Rydla, odbędzie się wieczór, w którego program wejdą „Ułamki", jeden akt przez Bronisława Skąpskiego, oraz „Wyrozumiały komisarz", tragiczna krotochwila, charakteryzująca biurokracyę policyjną francuską. Współudział przyjął znany młody kompozytor i śpiewak Bolesław Wallek Walewski. Bilety w cenie 2 kor., 1 kor. 70 h., 1 kor., 50 i 30 h. do nabycia w księgarni Friedleina. Członkowie resursy płacą na I i II miejsca połowę. Bilety do nabycia u p. sekretarza w resursie.

Z uniwersytetu. P. Bronisław Romuald Koszutski, rodem z Ibramowic w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Uniwersytetu ludowego. W programie lutowym ogłoszone były wykłady dra Władysława Gumplowicza o Łotyszach i Norwegii. Nie mogły one odbyć się z przyczyny nieobecności prelegenta i odłożone zostały do kwietnia.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na posiedzeniu środowem po odczytaniu i przyjęciu ostatniego protokółu, zawiadomił podskarbi p. Müldner, że do Towarzystwa przystąpili: jeden członek założyciel (hr. Zofia Tarnowska z Dzikowa), jeden członek zwyczajny i 5 członków nadzwyczajnych. Następnie odbył się wykład p. G. Pola o hodowli roślin pokojowych. Po dyskusyi nad odczytem p. Pol podał do wiadomości, że w tych dniach Towarzystwo botaniczne w Edynburgu zamianowało prof. Janczewskiego swym członkiem honorowym. Obecni przez powstanie i oklaskami uczcili zaszczytne odznaczenie swego prezesa. Z powodu spóźnionej pory odłożono odczyt dra Golińskiego na następne miesięczne posiedzenie, poczem przystąpiono do rozlosowania kwiatów.

Z porządku rzeczy nastąpiło walne zgromadzenie członków, na którem przyjęto bez odczytania i dyskusyi sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia i z czynności z roku ubiegłego. Wiceprezesem Towarzystwa wybrano hr. Zofię Tarnowską, do komisyi kontrolującej zaproszono pp. A. Kuklę i inżyniera St. Zeleńskiego, na zastępcę p. K. Michalską, a ponieważ żadnych wniosków lub interpelacyj nie zgłoszono, przeto na tem zakończono walne zgromadzenie.

Policya konna. Od kilku dni ulicami miasta o różnych porach przeciągają małe oddziały konnych policyantów, pod dowództwem komendanta, porucznika lub wachmistrza, celem poznania miasta, oraz przyuczenia koni do ewolucyi wśród przechodzących tłumów i ruchu wozowego i tramwaju elektrycznego. Czynna służba konnych policyantów w Krakowie rozpocząć się ma 15 b. m.

Zbrodniarz czy obłąkany? Wczorajsza rozprawa karna przeciw Eugeniuszowi Wrońskiemu została odroczoną na wniosek obrońcy dra Gryzieckiego, za zgodą prokuratora i opinią lekarzy, celem poddania podsądnego pod obserwacyę psychiatrów, czy Wroński jest zdrów, czy też chory umysłowo?

„Windisch-Waarenhaus in Krakau". W niektórych pismach lwowskich ukazały się inseraty, w których niejaki Windisch (Windisch-Waarenhaus in Krakau) oferuje 100 drogocennych przedmiotów za 1 zł. 80 ct. W spisie tych przedmiotów były: pozłacany zegarek z pozłacanym łańcuszkiem z 3-letnią „gwarancyą", dalej pierścienie, brosze, kolczyki, spinki i szpilki i t. d. Wszystko pozłacane z drogiemi kamieniami, dalej notesy, scyzoryk, cygarniczka bursztynowa, album z obrazami, wkońcu, jako dodatek, 36 piór stalowych. Gdy jednak kto kazał sobie przysłać ów sortyment ze stu przedmiotów za zaliczką, musiał zapłacić, zamiast 1 80, 2 złr. 45 ct., a otwarłszy pudełko, znajdywał wewnątrz zabaweczkę dziecinną mosiężną w kształcie zegara i garść nieużytecznych świecideł, nie wartających razem 25 centów. Na doniesienie poszkodowanych policya krakowska rozpoczęła śledztwo, a komisarz pol., dr Minasowicz, zdołał odszukać w Krakowie owego pana Windischa, który tłómaczył się, że przecie za złr. 1 80 nie może dawać stu cennych przedmiotów i dawał do zrozumienia, że tylko ludzie kompletnie ograniczeni mogą złapać się na podobne ogłoszenie, a on nie winien, że są tacy ludzie. To jest zapatrywane p. Windischa — policya jednak, mając inne zapatrywanie, sprawę oddała do sądu i p. Windisch stanie jako oszust przed trybunałem karnym.

Oszust na wielką skalę. Henryk Jarocki, o którego oszukańczych sprawkach donieśliśmy wczoraj, okazał się oszustem na wielką skalę. Nietylko podrabiał on masowo karty zastawnicze Banku pobożnego, ale za pomocą listów, pisanych do różnych poważnych osobistości, wyłudzał on znaczne kwoty. W listach tych, podpisując się różnemi zmyślonemi nazwiskami, jako słuchacz uniwersytetu, w najrozpaczliwszych i boleścią tchnących wyrazach prosił o pożyczkę, by mógł pogrzebać zwłoki matki (lub ojca), które właśnie „leżą na katafalku i oczekują chrześcijańskiego pogrzebu". Jarocki, który zbiegł, podszywał się pod nazwiska: Rudolfa Janeckiego, Władysława Bieleckiego i Tadeusza Skałeckiego.

Jarocki, b. słuchacz medycyny, obecnie bez zajęcia, był już karany 3 miesięcznem więzieniem za oszustwo. Jest wzrostu średniego, przystojnej fizyonomii, szatyn, o rzadkich i małych wąsach i bródce w szpic, włosy bujne. — Oszustwami na kartach zastawniczych dotknął Jarocki wielu biednych ludzi; dalsze śledztwo w tej sprawie, energicznie odkrywając dalsze oszukańcze manipulacye Jarockiego, prowadzi komisarz policyi, p. Rudolf Krupiński.

Wczesna wiosna. Z powiatu dąbrowskiego donoszą, że włościanie tamtejsi orzą już i sieją.

W Wieliczce w niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się w tamtejszym teatrze przedstawienie amatorskie („Wicek i Wacek" Przybylskiego).

Tarnów, 8 marca. Dnia 7 b. m. lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Pilarskiego dał trzecie a zarazem ostatnie przedstawienie w sali „Sokoła". Grano „Zbójców" Schillera z p. Żelazowskim w roli Franciszka Moora. Publiczność przyjmowała Żelazowskiego niemilknącą burzą oklasków. Z artystów teatru ludowego, biorących udział w przedstawieniu, należy pochlebnie wymienić Olską (Amalia), Stradyota (Karol Moor) i Pilarskiego (Spiegelberg).

Należy wytknąć niewłaściwe zachowanie się pewnych quasi-urzędowych organów, którzy z napuszystością p. burmistrza z Pipidówki pełnią dyżury podczas teatralnych przedstawień w „Sokole". Jakiś dyurnista magistracki, upojony wielkością swej władzy nad miejskimi policyantami, chciał aresztować dwóch profesorów tutejszej szkoły realnej dlatego tylko, że na brutalne wezwanie tego pana nie usiedli na swych krzesłach — i to jeszcze przed przedstawieniem. Postępowanie to tem większą trąciło gburowatością, że słowa „ja pana każę aresztować" wypowiedział wobec uczniów. Zechce prześwietny magistrat przysyłać na przedstawienia teatralne bardziej cywilizowanych funkcyonaryuszy, a pana owego pouczyć o jego obowiązkach w razie wyposażenia go w nadzwyczajną władzę, która może sprowadzić.. niestrawność.

Żywiec. Dnia 18 b. m. odbędzie się na dochód tut. „Sokoła" raut z nader urozmaiconym programem.

Śmierć burmistrza. Telegrafują nam z Brodów: Wczoraj przed południem zmarł burmistrz miasta, Michał Kulak w biurze magistratu na udar mózgu.

Kolbuszowa. Na dochód nauczycieli w Królestwie Polskiem, pozbawionych posad, urządził d. 4 b. m. tutejszy „Sokół" w sali kasynowej wieczór o nader bogatym programie. W program weszły: popis muzyczny znanego tutaj kwartetu smyczkowego, monologi wypowiedziane z werwą i humorem przez p. Sered., oraz dwie fraszki sceniczne „Pan i Pani" i „Jessyka i Lorenzo". Amatorzy odegrali swoje role doskonale, a zwłaszcza ogólnie podobała się gra pp. Sikor. i Sered, oraz p. Ryb. Szkoda, iż mimo tak szlachetnego celu publiczność tym razem nie bardzo dopisała.

Z Brzeżan piszą nam: Dnia 12 bm. odbędzie się tu wiec polski w sprawie reformy wyborczej. Tutejsze Towarzystwo muzyczne wprowadziło obecnie nowość dla swych członków: czwartkowe wieczory muzyczne. Ostatni z nich był poświęcony wyłącznie muzyce Fryderyka Chopina. Na dochód bursy włościańskiej odegrano w sobotę ubiegłą w sali „Sokoła" komedyę A. Fredry „Dwie bliźny". Dochód z przedstawienia przyniósł przeszło 300 koron.

Onegdaj dopuszczono się w Kurzanach, pod Brzeżanami, niezwykle śmiałego morderstwa w celu rabunku. Niewykryci dotychczas sprawcy napadli w nocy na karczmę i w nieobecności karczmarza zamordowali jego żonę, siostrę jej i dzieci. Na miejsce wypadku wyjechała z Brzeżan komisya sądowa pod kierunkiem radcy Schnella.

W Bystrzycy obok Białej, niedaleko toru kolejowego, spaliły się wczoraj rano cztery budynki, między niemi także i domek stróża kolejowego. — Pogorzelcami są przeważnie biedni ludzie.

Krwawe zajścia w Ladzkiem. Z Niżniowa w sprawie krwawych zajść piszą do „Kuryera Lwowskiego": „W miejsce radcy Piskozuba, powierzono przeprowadzenie śledztwa radcy Kchmanowi, który obecnie jest w Niżniowie. Z ogólnej liczby aresztowanych część wypuszczono na wolną stopę, a tylko 13 odstawiono do sądu obwodowego w Stanisławowie.

Krwawe te zajścia znajdą swój epilog nietylko przed sądami cywilnemi, ale także i przed wojskowemi, albowiem zaraz po owym krwawym dniu odstawiono pod konwojem wojskowym z Niżniowa do więzienia garnizonowego w Stanisławowie kilku, podobno 5 żołnierzy, którzy nie chcieli strzelać w Ladzkiem. Jak wiadomo, wysłani tam żołnierze należeli do 58 pułku piechoty, który właśnie rekrutuje się z tych stron. W plutonie wysłanym był także szeregowiec Sidorak z Ladzkiego, któremu polecono strzelać do własnych braci! Nie usłuchał rozkazu — za co go czeka ciężka kara więzienia w wojskowych kazamatach! W Niżniowie spokój zupełny; jest tam obecnie jedna kompania wojska i komisarz Burzyński. — W dniu 3 b. m. zakwaterowano w Tłumaczu jedną kompanię 24 p. p., a oczekiwanem jest niedługo przybycie dragonów. — Ks. Korostil już ma kartę jazdy do Ameryki, gdzie przebywa jego brat — także ruski ksiądz.

Ze świata.

Z Warszawy.

— We środę wieczorem do idącego przez ulicę Krochmalną posłańca, Icka Bramy, podszedł jakiś człowiek i, przyłożywszy mu rewolwer do samego ucha, dał strzał. Brama padł martwy. Przy rewizyi, dokonanej w ubraniu zabitego, znaleziono dowody, że miał on jakąś sprawę sądową o pobicie go, ale sąd odmówił mu satysfakcyi z braku dowodów winy. Oprócz tego znaleziono awizacyę do sądu w charakterze świadka w sprawie o jedno z zabójstw ulicznych. Widocznie partya terrorystów uważała Icka Bramę za szpiega i załatwiła się z nim po swojemu.

— Redakcya tygodnika „Izraelita" za artykuł p. t. „Kwestya żydowska w Królestwie Polskiem", wydrukowany w Nr. 4 tegoż pisma, administracyjnie została skazaną na karę pieniężną rb. 500.

— Z rozporządzenia głównego zarządu poczt i telegrafów, we wszystkich filiach pocztowych i pocztowo telegraficznych w Królestwie Polskiem wstrzymano, aż do dalszego rozporządzenia, wszelkie operacye pieniężne, mianowicie przyjmowanie i wydawanie pakietów pieniężnych, oraz przekazów pocztowych. Zawieszono też w rzeczonych oddziałach czynności kas oszczędnościowych. Rozporządzenie to wywołane zostało częstemi w ostatnich czasach napadami na kasy pocztowe.

Obławy na rabusiów. „Kuryer Warszawski" donosi: We środę w nocy 25 szeregowców i 12 strażników ziemskich dokonało obławy na granicy powiatów warszawskiego i radzymińskiego, w celu wytropienia bandy rabusiów, szerzących postrach w całej okolicy. Bandę tę wykryto w okolicach Strugi, lecz opryszkowie, czując za sobą pogoń, usiłowali zbiedz do lasu. Wtedy dano kilka salw karabinowych, skutkiem których zabity został na miejscu Eugeniusz Szymański, ciężko zaś ranieni Ludwik Milczarek, Stanisław Plessyński i Jan Romański. Inni członkowie bandy, w liczbie siedmiu, zdążyli schronić się do lasu. — Dokonano również obławy w lasach hr. Branickiego pod Wawrem, gdzie schwytano znanego bandytę, Józefa Makarę, przy którym znaleziono sztylet oraz 2 rewolwery.

Z Łodzi.

Wczorajszej nocy, po odbytej rewizyi, aresztowano 4 nauczycieli szkół początkowych miejskich: pp. Uzdowskiego, Drabarka, Tomaszewskiego i Merkleina.

Policya ujęła 4 rabusiów, należących do bandy, która nachodziła sklepy i kantory, wymuszając pieniądze. Są to: Michał Stankiewicz, Władysław Solnikowski, Adam Szykier i Stanisław Kowalski. Osadzono ich w więzieniu.

Aresztowano również zabójcę rewirowego Depty. Jest nim b. stróż Jan Machs.

Napad na pocztę. Z Nieszawy donoszą do „Warsz. Dniewnika", iż onegdaj o godz. 1 po północy 15 uzbrojonych ludzi napadło na oddział pocztowy w osadzie Osięciny, w pow. nieszawskim, i zabrali 500 rubli gotówką z kasy. Strażnicy i stróż nocny usiłowali ująć napastników, lecz ci obronili się strzałami. Trzech zdołano później zaaresztować.

Tragedya rodzinna. Z Łodzi donoszą: We środę wieczorem we wsi Wiskitno w pow. brzezińskim, 19-letni Jan Koniarek, pokłóciwszy się z ojcem, Wojciechem, uderzył go cepami w głowę tak silnie, że zabił na miejscu. Widząc to starszy brat, Józef, schwycił obok stojącą kosę i zadał nią bratu śmiertelną ranę w szyję. Po chwili, gdy spostrzegł, że brat nie żyje, w obawie przed odpowiedzialnością, powiesił się w stodole.

Wilno. Organ partyi „konstytucyjno-katolickiej" „Nowiny Wileńskie" przestały wychodzić. Redakcya tego pisma w Nrze 32 zawiadamia prenumeratorów, iż otrzymywać będą nadal „Kuryera Litewskiego". W tymże numerze „Nowin" umieszczony został list biskupa wileńskiego, ks. E. Roopa, w którym wyraża on zgodę swą na to, aby „Kuryer Litewski", życzliwy stronnictwu, zamieścił wszystkie enuncyacye stronnictwa konstytucyjno-katolickiego.

Procesy polsko-niemieckie. Dzienniki poznańskie donoszą o trzech procesach, które wkrótce toczyć się będą, a które posiadają szersze znaczenie. Pierwszym jest proces wytoczony przez prokuratoryę pruską p. Józefowi Kościelskiemu w Miłosławiu, posłowi Bernardowi Chrzanowskiemu i 22 innym obywatelom polskim o udział w prywatnej zabawie, którą dla zlotu Sokołów w Miłosławiu urządził p. Kościelski w swoim parku, gdy policya zabroniła publicznej zabawy. Prokuratorya uważa tę zabawę za niezgłoszone zgromadzenie polityczne. Drugi proces toczyć się będzie w Kwefeldzie przeciwko agitatorowi hakaty Schulzowi o obrazę arcybiskupa Stablewskiego. Wniosek o wytoczenie tego procesu stawił sam arcybiskup, ponieważ Schulz w sprawozdaniu swojem, wygłoszonem na zgromadzeniu hakaty, nazwał ks. Stablewskiego: „największym podszczuwaczem polskim". — I w trzecim procesie oskarżony jest Niemcem. Chodzi tu o hr. Kospotha, kuratora akademii rycerskiej z Lignicy, którego rząd w drodze dyscyplinarnej usiłuje zmusić do złożenia urzędu, ponieważ dobra Osowo sprzedał Polakowi, p. Biedermanowi w Poznaniu. P. Biederman będzie świadkiem w procesie.

Wynik spisu ludności w Niemczech dn. 1 grudnia r. z. W całych Niemczech naliczono 60.605 183 głów, w Prusach 37,278 820. Poszczególne prowincye takie wykazują liczby: Księstwo Poznańskie 1,986 267; Prusy Zachodnie 1 641 938; Prusy Wschodnie 2,025 741; Śląsk 4,935 823; Pomorze 1,684 125; miasto Berlin 2 040 222; Brandenburgia 3,529 839; Saksonia 2,978.679; Szlezwik Holsztyn 1,504 339; Hanower 2 759 689; Westfalia 3,618 198; Hesso-Nassawia 2,070 076; Nadrenia 6,435 778.

Spirytyzm na dworze carskim. Londyński dziennik „Daily Express" otrzymał z Nowego Jorku wiadomość, że pani May Pepper, przywódczyni tamtejszej „gminy spirytystycznej", otrzymała od pewnego urzędnika dworu carskiego zaproszenie, ażeby przybyła do Rosyi. Wezwanie to miało nastąpić imieniem cara, a pani Pepper ma zamieszkać w Moskwie i zapewne tylko dojeżdżać do Petersburga, lub Carskiego Sioła. Niektóre dzienniki, powtórzywszy tę wiadomość, wyraziły powątpiewanie co do powołania spirytystki na dwór carski, ale nam się wydaje ta wiadomość zupełnie prawdopodobną. Wszak nie tak dawno był przez szereg lat w łaskach carskich znany Philippe, który w Paryżu był rzeźnikiem, a później jako spirytysta zjednał sobie sławę i dostał się na dwór carski. Otrzymał „dymisyę" skutkiem licznych nadużyć niespirytystycznej natury i powrócił do Francyi, gdzie niedawno umarł. Może car, nie mający dokoła siebie ani jednej życzliwej duszy, pragnie w spirytystycznych praktykach znaleźć pocieszenie, a może dworacy chcą go w ten sposób zająć i sparaliżować resztki jego woli i tak już dosyć słabej.

Najstarszy żołnierz pruski. W Charlottenburgu pod Berlinem żyje najstarszy żołnierz pruski, emerytowany podpułkownik Filip Frank, który d. 30 listopada ubiegłego roku ukończył 100 lat życia. W niedzielę minęło 80 lat od czasu, gdy Frank,

jako podporucznik, wstąpił do armii pruskiej, w której służył 40 lat. Z powodu tego król Wilhelm II. zamianował Franka generał-majorem i podwoił pobieraną przez niego emeryturę. Jubilat do dnia dzisiejszego na obiad uczęszcza do restauracyi, ma dobry apetyt i normalny sen.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 14 (ostatni) powieści Bolesławity p. t. „Emisaryusz".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
(W sal Muzeum techniczno-przemysłowem.)
W niedzielę: P. Grzegorz Glass: „Gorkij i „Synowie mroku"".

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

W czytelni Związku niewiast katolickich odbędzie się w sobotę 10 b. m. o godzinie 4 popołudniu pogadanka. Mówić będzie prof. Antoni Mazanowski o wychowawczym wpływie nowej literatury. Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości 10 h.

O higienie kobiety wygłosi odczyt p. dr Tylicka w niedzielę o godzinie 8 po południu w sali Muzeum przemysłowego przy placu Franciszkańskim. Wstęp tylko dla kobiet. Krzesło 1 K, miejsce stojące 40 h. Dochód przeznaczony na Tow. Kraszewskiego.

Składki. Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyło grono dzieci na zebraniu u pp. Nowaków w Żywcu 4 K.

Dla głodnych w Warszawie złożyli: M. D. Hohenheim 11 K 80 h.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyła drukarnia Anczyca 10 K.

Z kalendarza. W sobotę 10 marca: 40 Męczenników i Makarego; w niedzielę 11 marca: Konstantyna w.; w poniedziałek 12 marca: Grzegorza W. p. w.

Wschód słońca 10 marca o godzinie 6 min. 6, zachód o godz. 5 m. 35; długość dnia godzin 11 m. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 marca termometr doszedł od + 7·6 do + 16·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 9 marca o godzinie 7 rano stan barometru 780·2 mm., termometru + 7·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 9 marca: dżdżysto i wietrzno, stopniowe ochłodzenie.

Dział ekonomiczny.

× Z krajowej Rady górniczej. Ze Lwowa donoszą: Krajowa Rada górnicza, na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, dra W. Jahla, przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności górniczych za rok 1905, i uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę udzielenia subwencyi komitetowi zjazdu polskich górników i potrzebę ogłaszania wydawanych przez ministerstwo rolnictwa wiadomości o górnictwie galicyjskiem w języku polskim. — Na interpelacyę prof. dra Szajnochy w sprawie wykonania uchwały Rady górniczej o założenie w kraju szkoły kamieniarskiej — wyjaśnił przewodniczący członek Wydziału krajowego dr Jahl, że sprawę tę przekazano krajowej komisyi przemysłowej, od której zażąda sprawozdania i następnie przedłoży je krajowej Radzie górniczej.

× Informacye w sprawach kolejowych. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza:

Celem udzielenia informacyj w sprawach ściśle komercyalnych, tyczących się bądź to taryf, bądź transportu kolejowego na liniach austryackich kolei państwowych, oraz przyjmowania życzeń i zażaleń publiczności, będą objeżdżali delegaci dyrekcyi stacye niżej wymienione i przyjmowali interesentów miejscowych i okolicznych w biurze naczelnika stacyi od godziny 9 rano: w Tarnowie 29 marca i 17 maja, w Rzeszowie 28 marca i 16 maja, w Żywcu 24 kwietnia i 19 czerwca, w Krośnie 24 kwietnia i 26 czerwca, w Jaśle 25 kwietnia i 27 czerwca, w Nadbrzeziu 12 kwietnia i 2 czerwca, w Sanoku 3 kwietnia i 7 czerwca, w Gorlicach 10 kwietnia i 19 czerwca, w Nowym Sączu 11 kwietnia i 20 czerwca.

× Wystawa austryacka w Londynie. W maju b. r. odbędzie się w Londynie powszechna wystawa austryacka. Dla Galicyi przeznaczono znaczną przestrzeń pawilonu, zwanego „Podróż po Austryi". Komitet wystawy prosi tedy pp. amatorów i fotografów zawodowych o łaskawe najliczniejsze nadsyłanie pięknych zdjęć miast galicyjskich, ruin wielkich zamków, Tatr, Skolszczyzny, Huculszczyzny, Pienin, zdjęć krajobrazowych i etnograficznych, celem wykonania powiększeń w rozmiarze 80/120 na koszt komitetu. Powiększenia te opatrzone tytułem i nazwiskiem autora, zostaną zawieszone w przeznaczonem dla nich miejscu na wystawie austryackiej w Londynie, zostają jednak własnością komitetu. Zdjęcia uprasza się nadsyłać na ręce członka komitetu wystawy p. Stanisława Lachowskiego, Lwów, ulica św. Zofii, l. 27c.

Budapeszt, 9 marca. Pszenica na październik 16·62 do 16·64, pszenica na kwiecień 1906 16·52 do 16·54; żyto na październik 13·62 do 13·64, żyto na kwiecień 1906 13·36 do 13·38; owies na październik 12·50 do 12·52; owies na kwiecień 1906 12·44 do 12·46; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·88 do 13·90; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— **Konferencya w Algeciras** pracuje dalej, chociaż praca ta postępuje żółwim krokiem. Na wczorajszem posiedzeniu delegat francuski przedłożył projekt reorganizacyi policyi. Utworzony być ma korpus policyjny z tubylców pod inspektorami francuskimi i hiszpańskimi. Austro-węgierski delegat hr. Welsersheimb również przedłożył projekt reorganizacyi policyi, według którego główne dowództwo nad korpusem policyjnym otrzymałby sułtan, by organizacyę jej przydzielić oficerom **francuskim i hiszpańskim**; sułtan mianowałby wyższego oficera, który miałby pełnić funkcye generalnego inspektora korpusu policyjnego. Sułtanowi będą przedstawieni do wyboru 3 oficerowie szwajcarscy, lub holenderscy. Delegaci niemieccy mają, wedle doniesienia Biura Wolffa, na podstawie projektu Welsersheimba, dążyć do porozumienia z Francyą.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 marca.

Kurs pielęgnarstwa chorych. W połowie marca rozpoczął się we Lwowie kurs dla wykształcenia dozorców względnie dozorczyń chorych, który potrwa około 8 tygodni. Wykłady teoretyczne odbywać się będą w sali fizykatu miejskiego trzy razy tygodniowo w wieczornej porze, a praktyczne ćwiczenia odbędą się w lwowskich szpitalach. Kurs będzie bezpłatnym. Kandydaci, względnie kandydatki, których liczba jest ograniczoną, mogą zgłaszać się u fizyka miejskiego w godzinach przedpołudniowych. Celem kursu jest wykształcenie służby do dozorowania chorych, która zadowalając się niezbyt wysokiem wynagrodzeniem, potrafi umiejętnie pielęgnować chorego i wykonywać ściśle i ze zrozumieniem wszelkie polecenia lekarza ordynującego.

L. Heller dyrektorem teatru. Komisya teatralna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą wydzierżawienia teatru miejskiego. Debatowano nad zasadniczemi punktami kontraktu i osobami oferentów, poczem po resumé dr Gryzieckiego, w którem tenże podniósł gruntowne opracowanie sprawy przez referenta magistratu radcę Ostrowskiego, **uchwaliła komisya przyjąć ofertę p. Ludwika Hellera** na dzierżawę teatru miejskiego na lat 6 od 1 lipca 1906 z zastrzeżeniem, że gminie m. Lwowa przysługiwać będzie prawo rozwiązania kontraktu z końcem pierwszego trzechlecia dzierżawnego za poprzedniem jednorocznem wypowiedzeniem, a to bez wszelkiego odszkodowania.

Uchwałę tę powzięto 3 głosami przeciw 2. Jeden z członków wstrzymał się od głosowania. — Również 3 głosami przeciw 2 uchwalono żądać kaucyi w kwocie 30.000 koron. Postanowiono dalej zwolnić dzierżawcę od obowiązku utrzymywania dramaturga. Wreszcie przyjęto zasadę, że inwentarz teatralny ma pozostać w posiadaniu gminy, a tylko rzeczy potrzebne do przedstawień mają być każdej chwili dzierżawcy wydane pod kontrolą inspektora sceny.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkus celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze miernictwa. Wynagrodzenie roczne wynosi 1400 koron. Posada nadaną zostanie na czas od 1 kwietnia br. do końca marca 1908. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II egzaminu rządowego. Podania do 22 bm.

W raucie dziennikarskim we Lwowie (17 bm.) weźmie także udział znakomity śpiewak p. Aleks. Bandrowski.

Z uniwersytetu lwowskiego. Alumni ruscy wnieśli wczoraj na ręce sekretarza uniwersytetu dra Winiarza memoryał, w którym oświadczają, iż solidaryzują się ze sprawcami ostatnich zajść w uniwersytecie.

Zmarli.
Czesław Mravincsics, prokurzysta Banku hipotecznego, naczelnik działu zaliczkowego, zmarł wczoraj nagle w biurze, przeżywszy lat 55.

Rewolucya w Rosyi.

Prasa petersburska w dalszym ciągu bardzo ostro krytykuje nowe ukazy o Dumie państwowej. Dają one, jak zaznacza jedna z gazet, biurokratycznej Radzie państwa przeważające prawa co do prawodawstwa. „Nasza Żiźń" zwraca uwagę na możność wydawania praw wbrew Dumie, na brak odpowiedzialności ministrów przed Dumą. Dziennik ten pisze, że „widocznie Duma będzie zwołana na to, aby dała żyro zobowiązaniom co do pożyczek, zobowiązaniom, które Witte zamierza dać bankierowi berlińskiemu, Mendelsohnowi, ponieważ bez tego żyra nawet on już „nie wierzy jaśnie wielmożnemu hrabiemu".

Wogóle niezadowolenie z ograniczenia praw Dumy wzmaga się znów w Rosyi, w Petersburgu zaś wywołały ukazy carskie ten skutek, że zainteresowanie się wyborami znów znacznie zmalało.

Z południowych gubernij Rosyi nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści o wrzeniu wśród ludności wiejskiej. Gubernator kijowski doniósł rządowi, że chłopi w jego gubernii zbroją się. W gubernii chersońskiej dano obywatelom ziemskim dwa działa maszynowe do obrony przeciwko chłopom. Zdaje się więc, że zanosi się rzeczywiście na wojnę domową.

Do „St. Petersb. Ztg" donoszą z Kowna: Grupa rewolucyonistów wtargnęła do tutejszego więzienia, związała wszystkich dozorców i uwwolniła 40 politycznych przestępców. Kiedy przestępcy już uszli, nadeszło wojsko i stoczyło formalną bitwę z rewolucyonistami.

(Telegr. „N. Reformy" z 9 marca.)

Aresztowanie robotników polskich.

Petersburg. Policya uwięziła tu 28 robotników polskich, przybyłych przed kilku dniami z Królestwa.

Aresztowanie ma być w związku ze sprawą zabójstwa dyrektora Iwanowa.

Formuła przyrzeczenia.

Petersburg. Formuła przyrzeczenia członków Dumy brzmi, jak następuje:

My, niżej podpisani, obiecujemy przed wszechmogącym Bogiem wypełniać włożone na nas obowiązki członków Dumy według najlepszego zrozumienia i sił, zachowując wierność Jego Cesarskiej Mości Monarsze Imperatorowi i Samodzierżcy Wszechrosyjskiemu i pamiętając jedynie o dobru i korzyści Rosyi — co stwierdzamy swemi własnoręcznemi podpisami.

Zastawiają koleje.

Petersburg. Ministeryum skarbu opracowało projekt pożyczki zewnętrznej pod zastaw kolei skarbowych.

Pożyczka ma wynosić miliard rubli.

Finansiści berlińscy w Petersburgu.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi: Przybycie zastępców berlińskiego świata finansowego do Petersburga, co dziś nastąpi, wzbudza wśród sfer postępowych pewne obawy. Rząd bowiem głosi, że na podstawie ostatniego manifestu carskiego **otrzymał pieniądze pod bardzo korzystnemi warunkami.**

Witte a prasa.

Petersburg. W procesie o przestępstwo prasowe przeciw redaktorowi „Naszej Ziżni", Chodzkiemu, przesłuchiwany był u siebie w domu Witte jako świadek. Zapytany przez sędziego o ustawę prasową, oświadczył, że nikomu nie powiedział, jakoby stara ustawa prasowa wręcz nie miała być stosowaną; powiedział tyle, że zbyteczne (!) ograniczenie prasy nie będzie wykonywane. Ogółem Witte mówił z wielkiem rozgoryczeniem **o prasie**, do której miał wiele zaufania, a która teraz „pluje na niego".

Zbawca Moskwy.

Moskwa. Deputacya „chorągwienosców" (czarnej sotni) złożyła Dubasowowi adres, w którym oświadcza, że Moskwa odrodziła się w chwili, gdy przyszła wieść o nominacyi Dubasowa na gubernatora moskiewskiego „Historya (brzmi dalej adres) złotemi głoskami zapisze imię zbawcy Moskwy od sił wrażych".

Poprawia się.

Moskwa. Coraz więcej aresztowanych wypuszczają z więzień. Wysyłki mają całkiem ustać.

Kandydaci do Dumy.

Moskwa. Ziemstwo moskiewskie wyznaczyło jako swego kandydata do Dumy państwowej Dymitra Szypowa.

Pocieszają się.

Moskwa. Generała Liniewicza przyjmowali na dworcu marszałek szlachty ks. Trubeckoj i „gołowa" miasta Guczkow. Liniewicz w odpowiedzi nazwał Moskwę kamertonem Rosyi i zauważył, że choć wspaniała armia poniosła klęskę na wojnie, była jednak i na zawsze pozostanie groźną siłą dla wrogów".

Sądy polowe.

Ryga. Sąd polowy w Rydze ma do rozpoznania przeszło 800 spraw, tyczących się zaburzeń w kraju Nadbałtyckim.

Walki z Tatarami.

Tyflis. W pobliżu wsi tatarskiej Ali-Abe zaatakowali wczoraj Tatarzy oddział wojska. Po trzygodzinnej walce odparło wojsko Tatarów i uwięziło 12 z nich. **Wieś zniszczono, jak również dwie inne wsi.**

Tyflis. Szef policyi kaukaskiej polecił urzędnikom żandarmeryi przeprowadzić śledztwo w sprawie ostatnich aresztowań. Gdy kozacy przybyli do pewnej wsi tatarskiej, zostali **zaatakowani przez mieszkańców** i zmuszeni do użycia broni. Zniszczono kilka domów **i wielu Tatarów zabito.**

* * *

Bomba w Mińsku.

Mińsk. Wczoraj eksplodowała bomba w pewnym warsztacie, mieszczącym się w domu, w którym znajduje się biblioteka im. Puszkina. Dwaj robotnicy odnieśli rany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 marca.

Parlamentaryzacya gabinetu.

Praga. „Politik" w depeszy z Wiednia zapisuje obiegającą w kuloarach parlamentu pogłoskę, że parlamentaryzacya gabinetu Gautscha znowu stała się aktualną i że Pacak i Derschatta wstąpią do gabinetu.

Wiedeń. „Slavische Correspondenz" upoważnioną jest do oświadczenia, że ponowne pogłoski o parlamentaryzacyi gabinetu rozpowszechnione z wrogą tendencyą, są pozbawione podstawy.

Wybuch „bomby" w Wiedniu.

Wiedeń. W pracowni introligatora Maurycego Landaua w XIX dzielnicy nastąpiła dziś silna eksplozya, która napełniła dymem całą pracownię. Gdy dym się rozszedł, stwierdzono, że eksplozya powstała w kieszeni ubrania czeladnika Jakóba Malkowicza, pochodzącego z Rosyi a zatrudnionego u Landaua od pół roku. Malkowicz w pierwszej chwili twierdził, że nie może sobie wytłomaczyć wybuchu, że prawdopodobnie ktoś strzelił do niego, co okazało się bezpodstawnem. Gdy go odstawiono na policyę, okazało się, że nazywa się właściwie Chajm Smulewicz Mafter, że pochodzi z Benderu i że należał on do stronnictwa rewolucyjnego. W jego mieszkaniu znaleziono kufer, napełniony rozmaitemi materyałami wybuchowemi, między którymi była zupełnie gotową do rzucenia bomba. — Badany przez komisarza, Mafter oświadczył, że kufer ten należy do jego przyjaciela, Moisza Reszystera, czeladnika krawieckiego, który wraz z nim uciekł z Rosyi do Wiednia, a dalej, że on, Mafter, w Wiedniu nie trudni się już fabrykacyą pocisków wybuchowych. Zdaje się jednakże, że w pracowni Landaua miał przy sobie pewną ilość wybuchowych materyj i że te eksplodowały od gorąca. Tak Maftera, jak i Reszystera aresztowano. Wytoczony im będzie proces o występek przeciwko ustawie o materyach wybuchowych.

Interwencya wojska w razie rozruchów.

Grac. Do „Grazer Tagespost" donoszą z Wiednia: Z powodu zajść i zaburzeń przy instalacyi starszych żupanów na Węgrzech, ministerstwo wojny wydało do wszystkich komendantów załóg i stacyj wojskowych na Węgrzech następujący rozkaz: Brak energii ze strony wojska w takich razach rzuca niekorzystne światło na akcyę wojskową i pozbawia wojsko zaufania. Minister wojny oczekuje więc, że w przyszłości komendanci i oficerowie zwracać będą bacznie uwagę na usposobienie ludności, że zawczasu porozumią się z władzami cywilnemi i że w razie potrzeby będą umieli zastosować się do położenia. Komendanci powinni mieć to na względzie, że wojsko które przypatruje się bezczynnie rozruchom rewolucyjnym lub napaściom na funkcyonaryuszy rządowych, zasługuje na ostry zarzut.

Artylerya czarnogórska.

Zagrzeb. „Obzor" donosi z Cattaro, że jeden austryacki oficer artyleryi, który znajdował się w porcie Cattaro, zbiegł do Czarnogóry i został tam komendantem czarnogórskiej artyleryi, której działa, otrzymane z Włoch, panują nad całą przystanią kotarską.

Dla korony.

Rzym. Księżna Ema Battenberska wystosowała do papieża następujący telegram z St. Sebastian: W chwili, w której wstępuję na łono św. Kościoła rzymskiego, wyrażam Waszej Świątobliwości podziękowanie za okazaną mi ojcowską dobroć i proszę W. Świątobliwość przyjąć mnie jako wiernie oddaną córkę, oraz powtarzam prośbę o błogosławieństwo apostolskie.

Za zamach dynamitowy.

Genewa. W sprawie zamachu dynamitowego, jakiego dokonano dnia 3 września r. z., skazał sąd Borysa Ilidze na 18 miesięcy więzienia i dożywotne wydalenie z kraju.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 marca.)

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano szereg interpelacyj.

Sprawa prof. Rosenblatta.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr Klein odpowiada na interpelacyę posła Prohaski i tow. w sprawie zarzutów, poczynionych profesorowi uniwersytetu i adwokatowi drowi Rosenblattowi w Krakowie o podwójne zastępstwo stron w procesie przemysłowca Juliusza Przeworskiego w Krakowie. Postępowanie, przeprowadzone aż do najwyższego trybunału, stwierdziło, że dr Rosenblatt na prośbę p. Przeworskiego i jego wierzycieli objął zastępstwo obu stron przy prowadzeniu prób ugodowych z innymi wierzycielami Przeworskiego. Gdy rokowania się rozbiły, przedsięwziął dr Rosenblatt tylko takie kroki, które leżały w interesie Przeworskiego i co do których Przeworski wyraźnie oświadczył, że się zgadza. Wobec tego nie zachodziła potrzeba wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw drowi Rosenblattowi.

Reforma wyborcza.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem rządu, dotyczącym reformy ordynacyi wyborczej.

Pitacco i Verzegnassi omawiają projekt bar. Gautscha i zarzucają, że Włosi zostali pokrzywdzeni przy rozdziale mandatów, szczególnie w Dalmacyi na korzyść tamtejszych Słowian. Mowcy oświadczają się przeciw zmianie regulaminu.

Formanek podnosi, że wszelkie próby powstrzymania ogólnego prawa wyborczego pozostaną bez skutku. Żali się na upośledzenie Słowian przy rozdziale mandatów i wyraża nadzieję, że ogólne prawo wyborcze złagodzi przeciwieństwa, panujące obecnie w społeczeństwie.

Sylva-Tarouca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby stronnictwo jego nie miało odwagi wypowiedzenia jasno swojego zdania o reformie wyborczej. Wskazuje, że stronnictwo jego zawsze popierało ustawy, które były postępem na polu politycznem, gospodarczem i społecznem. Nie można mówić o małodusznem stanowisku czeskiej szlachty feudalnej wobec reformy wyborczej. Pierwsza inicyatywa o powołanie zastępców klasy robotniczej do parlamentu wyszła od pewnego księcia w Izbie panów. Przypomina, że za czasów Taaffego Hohenwart proponował reformę wyborczą w tym duchu, aby połowa mandatów Izby poselskiej wyszła z powszechnych wyborów, druga zaś składała się z przedstawicieli korporacyj i sejmów. Mowca już w czasie zaprowadzenia piątej kuryi był przekonanym, że nie ogólne i równe prawo wyborcze, lecz że jedynie sprawiedliwem prawem wyborczem jest ogólne prawo wyborcze na podstawie reprezentacyi interesów. Rządom austryackim należy uczynić z tego zarzut, że państwo nie ma podstawy dla reprezentacyi interesów. Rzeczą rządu było stworzenie stowarzyszeń zawodowych. Krytykując przedłożenie rządowe, podnosi mowca, że niema w niem mowy o równości i sprawiedliwości. Rezultatu takiego, jakiego się spodziewał prezydent ministrów, reforma wyborcza mieć nie będzie, gdyż w nowej Izbie słowiańska większość nie ścierpi nowych przywilejów wyborczych.

Rzeczywiste ogólne równe prawo wyborcze przyjść musi a wtedy przeważająca słowiańska większość nie będzie szukała aliansów, gdyż ich nie będzie potrzebowała. Mowca apeluje do Izby aby szukała drogi do narodowego porozumienia, po którem świadomy celu rząd objąłby kierownictwo i przywrócił zachwianą powagę państwa. Równocześnie z reformą wyborczą musiałaby też nastąpić rewizya konstytucyi w tym kierunku, że kompetencya Sejmów musiałaby być rozszerzoną.

Adler oświadcza, że socyalni demokraci świadomi są tego, że stoją nie wobec końca lecz wobec początku końca walki o prawo wyborcze. Wita przedłożenie życzliwie mimo, że nie wszystkie żądania ludu zostały zaspokojone. Wylicza braki przedłożenia, a to: że prawo wyborcze przysługuje dopiero od 24 roku życia, że wykluczone są kobiety, że za długim jest termin osiedlenia, przez co wielu robotników traci prawo wyborcze. Jako główny błąd przedłożenia uważa mowca, iż połączono go z innemi przedłożeniami, które są zbyteczne, np. ustawa o ochronie wolności wyborczej, której żadna partya więcej nie potrzebuje od partyi socyalno-demokratycznej, a która jednak jest zbyteczną, ponieważ wolność wyborcza przez przedłożenie samo jest zagwarantowaną. Co się tyczy techniki wyborczej określa mowca jako błąd nie do przyjęcia, ustanowienie tajnego skrutynium, przyczem posądza namiestnika Galicyi, iż od niego ta myśl wyszła.

Omawiając kwestyę zmiany regulaminu, powiada, że jeżeli parlament rzeczywiście będzie przedstawicielstwem ludu, to zmiana regulaminu nie jest potrzebną, gdyż zmiana poszczególnych postanowień jest tylko leczeniem symptomatów choroby, a nie samej choroby. Mowca zastrzega się przeciw temu, aby komisyi wyborczej przydzielono wszystkie przedłożenia, wniesione razem z reformą wyborczą. Socyalni demokraci, mimo wszystkich braków, z całą szczerością witają przedłożenie rządowe, które jest koniecznością. Tą szczerością różnią się socyalni demokraci od innych stronnictw, które oświadczają się za ogólnem prawem wyborczem, lecz obecne przedłożenie odrzucają jako nie do przyjęcia.

Wiedeń. Poseł Adler zakończył swe przemówienie słowy: „Hrabiego Dzieduszyckiego pozostawiam narodowemu sądowi kolegi posła Daszyńskiego."

Po Adlerze zabrał głos hr. Sternberg.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

Program pracy Izby.

Wiedeń. Dziś w południe odbyła się konferencya prezesów klubów z współudziałem prezydenta gabinetu bar. Gautscha. Na wstępie zgodzono się na to, aby po pierwszem czytaniu projektu reformy wyborczej stanęły na porządku dziennym następujące przedłożenia: ustawa, upoważniająca rząd do wydatków na cele wspólne, ustawa o czekach, ustawa o ubezpieczeniu urzędników państwowych i ustawa o opilstwie. Obrady nad temi ustawami toczyć się mają podczas obrad komisyi dla reformy wyborczej. Co do tej komisyi, postanowiono następnie zaproponować Izbie wybór 48 członków, którzy mają być rozdzieleni na poszczególne stronnictwa według dotychczasowego klucza.

Rozdział mandatów.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że rząd zamierza liczbę mandatów podnieść z 455 do 473 lub 475 a nawet wyżej. Z podwyżki przypaść ma **Polakom tylko 5 mandatów,** Niemcom jeszcze 10.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 marca.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·95. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 794·—. Akcye Anglobanku 319·—. Akcye Unionbanku 556·50. Akcye Länderbanku 545·50. Akcye Bankvereinu 562·50. Akcye Bodencredit 1062·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 568·—. Akcye kolei państwowych 674·40. Akcye kolei południowej 124·—. Akcye kolei Elbethal 444·—. Akcye kolei północnej 5660 (5710). Akcye kolei czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 540·75. Akcye Rima Muranyi 538·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2654·—. Akcye Fabryki broni 564·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 573·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·50. Renta majowa 99·85. Renta koronowa austryacka 99·95. Renta koronowa węgierska 95·05. 5½ L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 150·50. Marki 117·51. Ruble 251·—.

Cukier stały 19·00—19·10. Spirytus niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne na zagranicę i kwestyę marokańską.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 9 marca (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 60	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 50
4% " " "	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% " " " "	99 25	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 40	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 60	99 60
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% " miasta Lwowa	100 85	101 85
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	99 —	99 80
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	567 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	582 50	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta pap.	99 85	100 25
" " srebrna	99 75	100 25

Prezes Rady nadzorczej Spółki kredytowej

członków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, ogłasza, że

IV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Spółki kredytowej odbędzie się w Krakowie **dnia 24 marca 1906** o godzinie 5 po południu w sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa l. 8, z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności roku 1905 i udzielenie absolutoryum.
2. Rozdział zysku, uchwalenie wysokości dywidendy i kwot do funduszu rezerwowego przeznaczonych.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej o przedłożonych wnioskach w przedmiocie zmiany statutu.
4. Wybór zastępcy członka Rady nadzorczej.
5. Wnioski członków.

W razie braku przepisanej ilości członków, odbędzie się w myśl § 24 statutu powtórne Walne Zgromadzenie z tymsamym porządkiem dziennym tegożsamego dnia o godzinie 6 wieczorem, bez względu na ilość obecnych członków.

Wstęp dozwolony tylko członkom Spółki, którzy wylegitymują się książeczką udziałową lub kwitem depozytowym, względnie poświadczeniem Dyrekcyi, że książeczka udziałowa znajduje się w przechowaniu Spółki.

1161 *Dr Konstanty Lipowski.*

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

Dnia **12-go marca 1906 roku** rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ulicy Rajskiej i na placu przed ujeżdżalnią, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia **13-go marca 1906 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble."

W czasie jarmarku urzędują zazwyczaj w powyższej ujeżdżalni trzy komisye wojskowe dla zakupna remont z wolnej ręki. 1000 3 8

Magistrat stol. król. m. Krakowa,
dnia 20 lutego 1906 r.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski